Rowerem za pierwszym boćkiem - Chodzież 26-27.03.2011r.

Autor: Administrator
25.05.2011.
Zmieniony 08.11.2011.

Umówiliśmy się o godz. 7.00, aby zdążyć do Poznania na odjeżdżający o godz. 8.04 pociąg do Piły. Sobotni poranek przywitał nas padającym śniegiem z deszczem. Pomyślałem wtedy, gdzie my tego boćka znajdziemy?
Na dworcu spotkaliśmy resztę ekipy. Dwugodzinna podróż szybko minęła. Humory dopisywały. Miasto Piła, przywitało nas słońcem. Przejechaliśmy przez miasto, wchodząc do muzeum Stanisława Staszica, urodzonego w 1755r., właśnie w Pile. Wyjechaliśmy z miasta. Słońce nadal przyświecało, topiąc to, co niedawno spadło. Obok drogi wiła się Gwda. Kolejny raz przyszedł mi do głowy bociek a może jednak znajdziemy? Przez Leszków, wśród lasów, szybko znaleźliśmy się w Kaczorach. Następnie przez Rzadkowo, Morzewo, Dziembowo i Dziembówko, dojechaliśmy do Ujścia. Tu przejechaliśmy przez Gwdę. Krótki popas i dalej w drogę. Wyjazd z Ujścia, krajową 11. W Chrustowie, skręciliśmy na drogi lokalne - gruntowe. Trafił się nam odcinek tak błotnisty, że lepiej było nie schodzić z roweru. Plusem było to, że droga prowadziła z góry. Ale przecież boćki nie chadzają po rynkach w miasteczkach. Po chwili pojawił się asfalt. Fakt ten przyjęliśmy z ulgą i zadowoleniem. Przed nami pojawiła się Chodzież. Jak to zwykle bywa, zrobiliśmy zakupy i udaliśmy się do schroniska. Dzisiaj boćka nie widzieliśmy. Mieliśmy za to ujrzeć orła z Wisły , ale na szklanym ekranie. Odbywała się właśnie w Zakopanem impreza pożegnalna Adama Małysza najlepszego w dziejach Polski, skoczka narciarskiego. W tym czasie, Rysiu nie zdradzając szczegółów zabrał się za pichcenie ciepłej, wspólnej kolacji. Podczas wspólnej biesiady, pełno prawnymi członkami koła PTTK Viator stali się Jurek Baranowski i Sebastian Nowotny. Na dowód tego, otrzymali legitymacje członkowskie.
Niedzielny poranek, powitał nas słońcem i ujemną temperaturą.

Za oknami było biało.(zdjęcie) Oj, chyba, dzisiaj też nie ujrzymy, tego sympatycznego ptaka. Długim, stromym podjazdem tak na rozgrzewkę - wyjechaliśmy z Chodzieży. Obraliśmy azymut na Ryczywół. Tam zrobiliśmy dłuższą przerwę. W Nininie, odbiliśmy w drogę prowadzącą do miejscowości Wełna. Tam przekroczyliśmy rzekę o tej samej nazwie i drogę krajową nr 11. W Uchorowie, skierowaliśmy nasze jednoślady w kierunku Śnieżycowego Jaru. Wiedzieliśmy, że śnieżyca, występujący tam kwiat już kwitnie. Była to też ostatnia szansa na ujrzenie pierwszego boćka. Chyba jeszcze za zimno, aby można było spotkać bociana. Mam nadzieję, że za niedługo zagoszczą na naszych łąkach. Mimo, że pokonując blisko 150 km, nie spotkaliśmy celu naszego wyjazdu, to nikt z tego powodu nie rozpaczał. Rozstawaliśmy się w dobrych humorach.
M. Józefczak